Nr 3/4 Warszawa, dnia 1 października 1944 r. Rok I

TYGODNIK KATOLICKI

Coś o demokracji

Jednym ze słów, które zwłaszcza w dobie przeżywanej wojny nabrało wielkiego rozgłosu jest wyraz „demokracja". Demokracja zastosowana w przyszłym ustroju, w jego sprawach gospodarczych i społecznych ma być jak różdżka czarodziejska, która uleczy radykalnie wszystkie bóle, usunie dolegliwości, a na niebie przyszłości rozpłonie jak słońce, dające jesność, bijące — jak niewysychające źródło — życiem i ciepłem. Przestaną płynąć łzy. Człowiek nie będzie jak zbrukana ścierka rzucona na śmietnisko. Nastanie raj na ziemi.

Daj to Święty Boże! Jak najrychlej!

Takie są marzenia i pragnienia. A rzeczywistość?! Rzeczywistość jest taka jaka jest. I należy ściśle i wytrwale ją stwierdzać, by poznać jej bieg i wymagania.

Czymże jest demokracja? Rządami sprawowanymi przez naród, lub dokładniej — przez lud. Bywały już na świecie demokratyczne rzeczpospolite. Ziemi jednak na niebo nie przekształciły. No, ale żyjemy przecież w XX-ym wieku. Tyle się zmieniło na świecie. Dużo na ten temat wypowiedziano zachwytów zarówno w zacisznych gabinetach uczonych, jak w ożywionych sporach polityków pragnących utrzymać się przy sterze rządów, jak przy niezliczonych innych sposobnościach.

Przyjrzyjmy się zbliska naszemu rodzimemu „demosowi" z września 1944 r. Konieczność ratowania istnienia wpędziła go do dusznych ciemnych schronów, gdzie obywa się bez wody i bez innych niezbędnych do życia środków. Inni, krzątający się na powierzchni ziemi, chodzą pod nieustannym ostrzałem wrażych pocisków, jak również pod naporem potęgujących się stale potrzeb dnia codziennego. I w tej atmosferze rodzą się i snują plany, dotyczące przyszłości oraz możliwego urządzenia się w niej. Jak długo jeszcze trwać będą nasze cierpienia? Co będziemy jutro jeść i gdzie się podziejemy? Gdzie i jak można będzie zapracować na utrzymanie własne i wychowanie dzieci?

Te i podobne pytania wyczerpują zagadnienia najbliższej rzeczywistości i nadają bieg ludzkiemu postępowaniu. Nie przestaje ono być ani na chwilę nawet u najszczerszych demokratów, zabarwione egoizmem, posuniętym jakże niestety często do tego stopnia, iż człowiek człowiekowi nie przestaje być wilkiem. Przykładów na stwierdzenie tego smutnego stanu możnaby przytoczyć bez liku.

Czy wobec takiej rzeczywistości zwątpić o wartości demokracji? Czy się od niej odwrócić z odrazą?

Takie potępienie byłoby przedwczesne i zbyt pochopne. Jasne w tym względzie nawoływanie płynie do nas z drugiej półkuli przez usta trzeźwo i realnie myślącego prezydenta Roosevelta. W mowie jego, wypowiedzianej w nocy z 23 na 24 z. m. czytamy m. in.; „Zwycięstwo narodu amerykańskiego i drogich naszych Aliantów będzie dużo więcej, niż zwycięstwem w tej wojnie, dużo więcej, niż zwycięstwem, uzyskanym nad faszyzmem, reakcją, despotyzmem — zwycięstwo narodu amerykańskiego i jego aliantów będzie **zwycięstwem demokracji**". Tenże sam mąż stanu w swoim czasie wyraził się o Polsce, że stała się „natchnieniem świata", a więc natchnieniem i dla demokracji amerykańskiej i dla demokracji świata, która tego nie miała.

Przez co Polska była „natchnieniem"? Chyba przez to, że świadomie i nieświadomie pragnęła, by każdorazowe naczelne jej kierownictwo było wyrazicielem „Królowej Korony Polskiej". Jej zaś zalecenie brzmi: „Cókolwiek Syn mój wam powie, czyńcie"

Z tego źródła naród nasz czerpał i czerpie swoje „natchnienie". I zasila nim świat i upragnioną przezeń „demokrację". Bez Chrystusa i bez wcielania w codzienne życie Jego zaleceń żadna demokracja odkupienia nie przyniesie, ani poszczególnym narodom, ani całej ludzkości.

Niepodobna przytoczyć wszystkich wiążących się z tematem zaleceń Chrystusowych. Ograniczmy się do dwóch. Dla kierujących brzmi ono: „kto z was chce być największym, niech będzie sługą wszystkich". A znów tym „wszystkim" radzi Chrystus: „Miłuj Boga nade wszystko, a bliźniego, jak siebie samego". Byle nie usty, lecz uczynkami i zachowaniem się w każdym obejściu.

Hasła i cele Polaka

Gdy żołnierz-Powstaniec chwyta za broń,
Idąc przelewać ofiarną swą krew —
Nie waha się i nie drga jego dłoń!
Rad idzie w bój — bo to Ojczyzny zew!
Wyzwolić Orła Białego trzeba,
Niech zeń opadną pęta niewoli.
Niech wzleci wysoko — hen do nieba,
A bliskich swych uwolnić z złej doli...
W żyłach żołnierza polskiego wszak płynie
Krew wielkich przodków oraz krew rycerzy,
Niechaj więc pamięć ich zasad nie zginie,
Lecz na dnie duszy naszej niechaj leży
Miłość bliźniego jedną z zasad była —
Nienawiść podła — niegodna rycerza,
Honor Polaka zemsta by splamiła,
Na walczącego tylko on uderza.
Hasło Polaka: „Bóg i Ojczyzna",
Kogo te słodkie słowa nie wzruszą,
Ze wstydem w sercu swojem niech przyzna:
Jestem „Polakiem" — ale nie duszą:
Słowami tylko albo papierami,
Bo kto ma w duszy głęboko wyryte
To znamię „Polak" — ten swymi czynami
Wyciśnie piętno już niczym nie zmyte.

TO MY

Jedno serce, jedna myśl i dłoń —
To my, to my chłopcy Warszawy.
Dość już niewoli, kieruj broń
na wroga! Walka aż do sławy!

I przyszedł sierpnia pierwszy dzień,
Zagrały karabiny.
Na miasto groźny upadł cień.
Dość słów — teraz czyny.

Możemy zginąć, albo żyć,
a więc będziemy żyli!...
O Polsce nie dość tylko śnić,
czas byśmy ją stworzyli.

Przed nami stanął groźny wróg,
walczymy z wrogiem sami.
Nasz aliant w wojnie tylko — Bóg,
nie ludźmy się słowami.

Jedno serce, jedna myśl i dłoń —
to my, chłopcy Warszawy,
Kobiety, dzieci — Boże, chroń,
a nam błogosław aż do — sławy.

Po czynach was poznają...

„Człowiek człowiekowi wilkiem", tak jest od czasu Kaina, — brat przeciw bratu, syn przeciw ojcu i t. d. Mimo wzniosłej nauki Chrystusa również niestety mało się zmieniło, bo w rzeczywistości nie jest ona w życiu codziennym stosowana.

Gdy obserwuje się ludzi w powstańczej Warszawie, daje się zauważyć w każdym niemal domu dużo rozbieżności. Przede wszystkim brak wyrozumienia, a najbardziej daje się odczuwać obojętność, brak serca — współczucia w niedoli bliźniego. Nieustępliwość, zazdrość, chciwość i nieżyczliwość przebija się w naszym życiu codziennym; nie mówiąc już o kłótni o byle drobiazg, przekleństwach i złorzeczeniach, na każdym kroku obraza Boga.

A wszak jesteśmy chrześcijanami-katolikami! W metryce jak „wół" napisano: rzymsko-katolik. I cóż z tego, gdyż nie chcemy stosować w praktyce tej nauki względem bliźniego. Chrystus Pan mówi: **Po czynach was poznają...** Żądamy i nawet oburzamy się, gdy ktoś inaczej względem nas postępuje i mówimy, że to nie po chrześcijańsku, że nie ma Boga w sercu, ale sami tak nie czynimy.

A właściwie dziś, nie kiedyindziej trzeba te zasady praktykować i na każdym kroku je manifestować, że my Chrystusowi. Dziś, a nie kiedyindziej, wobec grozy nieszczęść i wypadków śmierci na każdym niemal kroku należy się zastanowić i przemyśleć, że my nie wieczni na tej ziemi — ,eno docześni— pielgrzymi.

Duchowo, to niby daje się zauważyć, że coś o tem myślimy, bo wzmogła się powierzchowna religijność. Widzi się nawet dużo ludzi na nabożeństwach i przystępowanie częściej do Sakramentów Świętych, ale to jest zabezpieczenie względne — niby swojej osoby — duszy. Chrystus Pan żąda od nas wiary żywej, żąda czynów: **ofiary, miłosierdzia, współczucia**, a od tego jesteśmy dalecy. Gdyby ktoś patrzył na nas z boku (a wtedy najlepiej się widzi), to nie powie o nas, żeśmy Chrystusowi, bo nie czynimy według Jego wskazań.

Dziś właśnie nadszedł czas pielgrzymowania— czas iść w drogę, gdzie każdy krok w powstańczej Warszawie naraża nas na niechybną śmierć — kres naszej wędrówki.

Każdy pielgrzym, wybierający się w drogę, nie zapomina o kiju, o żywności i pieniądzach, są to niezbędne środki w czasie podróży. Biada tym, których godzina odjazdu zastanie nieprzygotowanych, którzy nie będą należycie wyposażeni.

Wystarajmy się przeto o kij pielgrzymi i nie wypuszczajmy go z ręki—to krzyż Chrystusowy. Tą bronią Chrystus świat zwyciężył, potęgę piekła skruszył i niebo nam otworzył.

Środki żywności—to nasza wiara, ale wiara żywa, wiara głęboka i Sakramenta Święte. Naszym pokarmem, to wypełnianie przykazań Boskich wszystkich, nie tylko tych, które nam dogadzają.

Koszta podróży—pieniądze, które będą miały wartość w granicach państwa Bożego, są to uczynki miłosierne. Wszystko inne, co posiadamy, będziemy musieli zostawić, tylko dobre uczynki będą naszymi nieodłącznymi towarzyszami, one pójdą z nami aż do trybunału Boskiego Sędziego.

Wszystkie nasze zasoby i zaszczyty w tej naszej podróży są nie potrzebne, wszystko inne prócz dobrych uczynków, nie mają żadnej wartości, żadnego znaczenia. Bądźmy miłosierni i ofiarni.

A więc czas w drogę, godzina odjazdu wybiła, podróżujmy, a da Bóg szczęśliwie dojdziemy do kresu pielgrzymowania.

Pismo do Ojca świętego

Według doniesień prasy londyńskiej prez. Roosevelt i premier Churchill przesłali z Quebec list odręczny do Papieża, formułując w nim swe stanowisko w sprawie przyszłości Polski.

Daily Telegraph podnosi przy tym, że od 1939 r. Ojciec św. nie zaniedbuje żadnej okazji, aby przejawić swe zainteresowanie sprawą polską. W czasie ostatniego pobytu prem. Churchilla w Rzymie Ojciec św. prosił go, aby został poinformowany jaknajwcześniej o decyzjach państw anglosaskich w sprawie położenia Polski w okresie przed zawarciem pokoju.

Żołnierze polscy u Ojca św.

Dnia 22 września r. b. Ojciec św. przyjął na audiencji 2.000 żołnierzy polskich, zapewniając ich, że uczynił wszystko dla ulżenia losowi Polski i obrony jej praw. Papież zakończył swe przemówienie serdecznymi słowy otuchy zachęty do wytrwania w walce.

Nie bądźmy tacy źli!

Warszawiacy są wymęczeni, przedenerwowani, niedożywieni, wręcz głodni. A wiadomo: Polak, kiedy głodny — to zły.

Niemałą też rolę gra 5-letni zły przykład niesamowitego hitlerowskiego brutalizmu.

I oto ludzie- choć w gruncie rzeczy życzliwie pomagają, wspierają, przestrzegają, informują — są dla siebie wzajemnie opryskliwi, szorstcy, bardzo często brutalni. Rzadko ustępuje się z drogi starcowi, kobiecie, rannemu, częściej silny rozpycha i potrąca. I o byle co kłótnia i wymyślania.

A przecież łączy nas wspólna niedola ponad ludzką wyobraźnię, wspólny wysiłek, przekraczający wielokrotnie siły fizyczne człowieka, czerpiący z najgłębszych pokładów duchowej mocy, wspólna ofiara, przewyższająca wszystko, co kiedykolwiek jakiekolwiek miasto uczyniło dla wywalczenia niepodległości Ojczyźnie i stworzenia Narodowi podstaw do świetnego rozwoju w przyszłości. Powinniśmy być jak jedna kochająca się rodzina.

A więc nerwy na wodze. Choć to raczej tylko zewnętrzne — nie bądźmy tacy źli!

(Kurier Stołeczny)

Siła, nie wypływająca z narodu polskiego i o naród nie oparta — nie zdobędzie rządu dusz w Warszawie.

Z powodu braku papieru i trudności druku, prosimy po przeczytaniu podać drugiemu.